PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za I wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 240 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 10 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 9 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/1. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 6013. Lwów, środa 7 września 1921 Rok XII

Dziś szczegółowa dyskusya w komisyi budżetowej.

Dr. Leon Biliński wezwany do Warszawy?

O środki poprawy naszej sytuacyi finansowej.

NA MARGINESIE DYSKUSYI W KOMISYI BUDŻETOWEJ.

Lwów, 6. września.

(Sp) Kilkudniowa dyskusya w Komisyi budżetowej pozwoliła nielicznym w naszym Sejmie znawcom problemów finansowych wypowiedzieć swe uwagi na temat ratowania naszej sytuacyi finansowej. Ujawniła ona od długiego już zresztą czasu dającą się spostrzedz rozbieżność zapatrywań w tej mietze. Reprezentantem jednego kierunku był Min. skarbu Dr. Steczkowski, z odmiennym projektem (choć nie pojętym opozycyjnie w stosunku do obecnego ministra skarbu) wystąpił posel Dr. Loewenstein.

Minister Steczkowski wyraził jeszcze w chwili objęcia swego resortu zapatrywanie, że sanacya stosunków finansowych winna wyjść od sanacyi budżetu. Polska posiada olbrzymi dług, wojną spowodowany. Nie ogranicza się do sum, w których wyrażą się zadłużenie skarbu w P. K. K. P., a zatem do sumy około 150 miliardów marek. Ta kwota jest znikomo małą w porównaniu z długami Polski — zaciągniętymi w czasie wojny za granicą i opiewającymi zatem na walutę zagraniczną. Zdaniem Dra Steczkowskiego, radykalna sanacya, którąby pozwoliła spłacić ten olbrzymi dług w krótkim czasie, jest niemożliwa. Jedyny środek sanacyi, którego można się chwycić w chwili obecnej, jest doprowadzenie do równowagi budżetu. a zatem wynalezienie dla zwyczajnych wydatków pokrycia w zwyczajnych dochodach, zaś dla nadzwyczajnych wydatków pokrycia w specyalnych, jednorazowych dochodach, uzyskanych czy to zapłatą za jednorazowe nasze świadczenia, czy pożyczką przymusową i t. p. Ten system, zdaniem ministra skarbu, o ile da się urzeczywistnić, zapobiegnie dalszemu zadłużeniu się skarbu państwa. I to jest też pierwszy, najważniejszy etap, do jakiego w obecnej sytuacyi dążyć możemy. Na drugim, dalszym planie, którego minister skarbu obecnie szerzej jeszcze nie omawia, leży reforma naszej waluty, która, zdaniem Dra Steczkowskiego, będzie

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Komisya budżetowa przechodzi dziś do dyskusyi szczegółowej.

Warszawa, 6 września.

(Telef.) (m) Komisya skarbowo-budżetowa rozpoczyna w dniu dzisiejszym rozprawę szczegółową nad preliminarzem budżetu. Rozprawa ta zajmie szereg posiedzeń komisyjnych. Na dzisiejszem posiedzeniu rozpatrywany będzie budżet ministerstwa kolei żelaznych w obecności ministra Jasińskiego, który w szczegółowem expose przedstawi komisyi gospodarkę swego działu. Po budżecie ministerstwa kolei nastąpią działy: kancelarya sejmowa, główny urząd likwidacyjny i in.

Powołanie Bilińskiego do Warszawy?

Kraków, 6 września.

(Telef.) (G) Wczoraj krążyła tu pogłoska, że powołano dr. Leona Bilińskiego z Wiednia do Warszawy.

Nieporozumienie anglo-franc. trwa dalej.

Warszawa, 6. września.

(Telef.) (m) Nieporozumienie francusko-angielskie na tle umowy skarbowej trwa w dalszym ciągu. Dzienniki francuskie twierdzą. że umowa z dnia 13. sierpnia nie odpowiada traktatowi wersalskiemu. W odpowiedzi na te zarzuty, „Times“ w artykule wstępnym wyjaśniając stanowisko Anglii, podkreśla. że jeżeli Francuzi twierdzą, iż umowa z 13. sierpnia sprzeciwia się traktatowi wersalskiemu. to nie powinni zapominać o tem, że i umowa wiesbadeńska nie jest wcale przewidziana w traktacie wersalskim. Zdaniem „Timesa“ — dzienniki francuskie nie mają słuszności, występując przeciw Anglii i podnosząc. że Anglia nie tylko otrzymała większą część pierwszego miliarda, zapłaconego przez Niemcy, ale także i kolonie niemieckie, gdyż, jak „Times“ wywodzą, kolonie niemieckie nie przysporzyły Anglii żadnej korzyści, lecz przeciwnie naraziły ją na znaczne straty. Anglicy uznają, że Francya poniosła w czasie wojny wielkie i ciężkie straty i dlatego z pewnością nie będą stali na przeszkodzie zawarciu z Niemcami korzystnych umów.

Hiszpania ogarnięta ruchem rewolucyjnym.

Wiedeń, 6 września.

(Telef.) (G) Wedle informacyi paryskich, w Hiszpanii szerzy się znowu ruch rewolucyjny, mający na celu obalenie monarchii. Ruch ten pozostaje w związku z niefortunnemi walkami w Maroku. Utrata Melilli ruch ten wzmocni.

UTARCZKI WĘG.-AUSTR.

Wiedeń, 6 września.

(Telef.) (G) Wczoraj w południe oddział węgierski, złożony z 2500 ludzi, przekroczył granicę austryacką i zajął Kirschlag. Przyszło do potyczki z żandarmeryą austryacką. W walce było 2 zabitych i 20 rannych. Żandarmerya austryacka otrzymała posiłki samochodami i pociągami. Ludność ucieka gromadnie do Wiener Neustadt. Rząd austryacki telegraficznie zaprotestował w Radzie najwyższej przeciw pogwałceniu prawa międzynarodowego i traktatu pokojowego.

KONSTERNACYA W LONDYNIE.

Wiedeń, 6. września.

(Telef.) (m) Wedle informacyi z Londynu, odpowiedź sinfeinistów. odrzucająca propozycye angielskie. wywołała w kołach politycznych angielskich wielką konsternacyę. W Belfaście przyszło do ponownej strzelaniny.

mogła być skutecznie przeprowadzona, skoro równowaga budżetu będzie osiągnięta. Z tą bowiem dopiero chwilą odpadnie główna przyczyna stałej baissy marki polskiej, wobec czego istnieje uzasadnione przypuszczenie, że zreformowana waluta polska, stworzona po doprowadzeniu budżetu do równowagi, nie będzie ulegać dalszemu spadkowi i o ile nie pójdzie w górę, to przynajmniej utrzyma się na pewnym stałym poziomie.

W myśl tego min. Steczkowski główną wagę przykładał do przedłożonego przez siebie obecnie Sejmowi preliminarza budżetowego, uważając jego stworzenie i wyszukanie dla 70-miliardowego deficytu pokrycia w nadzwyczajnych dochodach za pierwszy etap sanacyi naszych stosunków.

Tej to koncepcyi Dra Steczkowskiego sprzeciwia się koncepcya radykalnej reformy naszej waluty, wijąca się przez historyę ostatnich lat nieprzerwanie poprzez dyskusye sejmowe, rozważania fachowców i wynurzenia prasy. Zapoczątkował ją min. Englieb, projektując stemplowanie naszych zaborowych walut na wzór jugosłowiański, austryacki i czeski, wyznawał ją w dalszym ciągu min. Grabski, stawał w jej obronie prof. uniwersytetu warszawskiego Strassburgier, a ostatnio w dyskusyi budżetowej poseł Loewenstein. Koncepcya ta widzi punkt wyjścia sanacyi naszych stosunków finansowych w radykalnej reformie naszej waluty, sądząc, że ten schorzały instrument, jakim dzisiaj się posługujemy, uniemożliwia sanacyę budżetu i że w pierwszym zatem rzędzie walutę należy zreformować przez zastąpienie marek polskich złotymi, a potem dopiero przeprowadzić sanacyę budżetu.

Teoretycznie stanowisko Dra Steczkowskiego jest trafniejsze. Niema bowiem argumentów, które by mogły nas upewnić, iż po reformie waluty, a przy nieuporządkowanym budżecie, ta nowa waluta nie będzie kontynuowała jedynie ruchu „decrescendo" swej poprzedniczki. To też kilkakrotnie w ubiegłych miesiącach wygłaszane wywody min. Steczkowskiego działały, jako zbudowane na logicznych przesłankach uspokajająco, czyniąc wrażenie, że wreszcie zdążamy do zrealizowania dobrze pomyślanego planu.

Na cóż się jednakowoż zdały najmądrzej pomyślane plany p. ministra skarbu, skoro zupełnie nieoczekiwany, gwałtowniejszy, niż kiedykolwiek poprzednio spadek kursu naszej waluty w czasie od chwili układania budżetu t. j. od kwietnia b. r. do dni ostatnich, unicestwił wszystkie w preliminarzu zawarte cyfry. Preliminarz opiera się na cyfrach, wyrażonych w markach polskich, a wobec tego, że marki polskie od kwietnia do dzisiejszych dni utraciły około dwie trzecie swej wartości, więc nic dziwnego, że budżet min. Steczkowskiego stał się nierealnym i że cały jego, misternie zbudowany plan, okazał się domkiem z kart, rozsypującym się za podmuchem najmniejszego powiewu.

Taką była sytuacya w chwili rozpoczęcia obrad w Komisyi skarbowo-budżetowej, sytuacya, którą zaostrzyły jeszcze dwie okoliczności, a mianowicie wiadomość o wyczerpującym się kredycie skarbu w P. K. K. P. (który to kredyt miał być według planu min. Steczkowskiego ostatnim kredytem, na druku banknotów opartym), a następnie dotkliwy spadek marki polskiej, dokonywujący się w oczach obradującej Komisyi.

Kwestya, nad którą toczyły się obrady — jeżeli abstrahujemy od podłoża politycznego dyskusyi — była zatem ta, czy wobec pokrzyżowania się planów min. Steczkowskiego należy nadal stać na stanowisku jego koncepcyi rozpoczęcia sanacyi od budżetu, starając się wywołane dalszą deprecyacyą marki zwiększenie się wydatków zrównoważyć obmyśleniem nowych źródeł dochodów, czy też raczej winno się porzucić system, zaproponowany przez ministra skarbu, a przystąpić do radykalnej reformy walutowej.

Minister Steczkowski bronił w dalszym ciągu swej koncepcyi, twierdząc, iż na wywołany deprecyacyą pieniądza deficyt pokryje 50 miliardowym nowym dochodem, uzyskanym z eksploatacyi puszczy białowieskiej, rafineryi drohobyckiej, a wreszcie uprzywilejowaną (nie przymusową) pożyczką wewnętrzną. Za tym systemem przemawiał również szereg mowców, żądając atoli wydatniejszego zwiększenia dochodów z istniejących już źródeł, jakoto z kolei, poczty i innych przedsiębiorstw państwowych.

Zwolennicy natomiast radykalnej reformy waluty, w rzędzie których tym razem stanął poseł Loewenstein, żądali natychmiastowej reformy waluty (w formie ostemplowania marek i zmniejszenia ich nominalnej wartości), sądząc, że ta przynieść może zmniejszenie wydatków państwowych i że w konsekwencyi swej podziała zbawiennie i na budżet.

Dyskusya w Komisyi budżetowej poruszyła najważniejsze zagadnienie naszej gospodarki finansowej. Chwila jest tak krytyczną, że od wyniku tej dyskusyi, od jej praktycznych rezultatów, zależeć będą losy naszej waluty, naszego budżetu, a wreszcie naszego życia gospodarczego najbliższych czasów. Skutek ten odniesie ona, o ile wynikiem jej będzie plan finansowy, przez Sejm zaaprobowany, a przez ministra skarbu wykonany. Gdyby jednakowoż wynikiem dyskusyi miało być jedynie obalenie ministra, czy całego rządu, bez powzięcia zasadniczych uchwał co do planu finansowego na najbliższy okres, to byłoby to najgorszem wyjściem z sytuacyi i potwierdziło jedynie ujemny sąd całego nieomal społeczeństwa o naszem ciele ustawodawczem.

SOWIETY PROWOKUJĄ.

II.

Lwów, 6. września.

Klucz polsko-rosyjskiego stosunku tkwi w położeniu wewnętrznem Polski. Sowiety, których żadnym innym środkiem nie możemy zmusić do porzucenia przewrotowo-eksparzywnych tendencyi, zmuszone będą zrezygnować ze swych planów wobec Polski z chwilą, gdy napotkają na zaporę nie do przezwyciężenia w stanowisku samego polskiego społeczeństwa, gdy przekonają się o bezowocnem i nieproduktywnem lokowaniu funduszów propagandowych w przewrocie polskim.

Na razie akcya ich obraca się około mnożenia utrudnień i szykan w samej Rosyi, stawiających pokój ryski pod znakiem zapytania — z drugiej strony około intenzywnej agitacyi w samej Polsce. W niedalekiej przyszłości oczekiwać należy i innych, wypróbowanych sposobów dezoryento-

---

STANISŁAW ZAKRZEWSKI

Wpływ sprawy ruskiej na państwo polskie w XIV w.

Odczyt wygłoszony na pierwszem publicznem posiedzeniu Towarzystwa Naukowego we Lwowie 21. maja 1921 r.

I.

Przedmiot odczytu stanowi rozpatrzenie wpływu, jaki kwestya czerwieńska i zajęcie Rusi Czerwonej wywarły w XIV. w. na rozwój państwa polskiego i na kulturę naszą, o ile pozostawała ona w bezpośrednim i ścisłym związku z samem państwem. Spostrzeżenia same obracają się głównie w ramach okresu Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego, wyjątkowo tylko wykraczając poza te granice.

Nie idzie nam natomiast o pragmatyczną charakterystykę przebiegu zajęcia Rusi Czerwonej, i nie idzie o wykazywanie następstw, wywołanych w dziejach Rusi przez przyłączenie do Polski, są to bowiem fakty zbadane w literaturze przedmiotu, względnie dokładnie stosunkowo do stanu źródeł, a jakkolwiek badania systematyczne mogą jeszcze przynieść niejedną niespodziankę, wolno wątpić, czy zmianom ulegnie zasadniczy pogląd na następstwa faktu. Następstwa zatem pozostają poza granicami naszego tematu. Zagadnienie polega właściwie na odwróceniu pytania i postawieniu go w ten sposób, by odpowiedź udzieliła informacyi chociażby bardzo ogólnej, nawet ogólnikowej, może nawet przypuszczalnej, w jaki sposób odbiła się na procesie restauracyi i procesie budowy państwa za Łokietka i Kazimierza cała sprawa czerwieńska.

Odczyt opiera się oczywiście przedewszystkiem na literaturze przedmiotu, którą tylko tu i owdzie uzupełniamy własną oceną źródeł.

Restauracya pastwa w pierwszym okresie za Łokietka oparła się na podstawach silnych moralnie i silnych także, przynajmniej w niektórych ziemiach, pod względem natężenia świadomości narodowej. Materyalnie jednak budowa państwa była bardzo wątła. Przedewszystkiem związek ziem, stanowiący państwo Łokietka, był luźny. Przewaga czynników prowincyonalnych — wielka. Sami królowie, Łokietek i Kazimierz, mieli wprawdzie wielkie poczucie majestatu władzy królewskiej, również ogromna część duchowieństwa i najbliższe koło doradców królewskich były przesiąknięte tem samem poczuciem. Jednak nie brak było prądów odśrodkowych, przedewszystkiem wśród książąt dzielnicowych, a ogół rycerstwa raczej zachowywał się biernie. Uwydatniają się zaś te prądy czyto w łatwem wiązaniu się z państwami ościennemi przeciw odrodzonemu królestwu, a więc z Czechami, Brandenburczykami i Krzyżakami, pojawiają się również w zakresie stosunków ściśle wewnętrznych nietylko za Łokietka, ale i za Kazimierza, uniemożliwiając centralizacyę czy koordynacyę poszczególnych ziem. Jedna uwaga wprawdzie osłabi siłę uczynionego przed chwilą spostrzeżenia. Pogląd na książąt dzielnicowych, panujący w literaturze przedmiotu jest przejaskrawiony. Przecież i wśród książąt śląskich nie brak było jednostek ciążących ku Polsce, a książęta z innych dzielnic czuli wszyscy po polsku i ulegali ogólnemu procesowi restauracyi królestwa, a naodwrót wiadomo, że sam Łokietek przebył długą drogę rozmaitych doświadczeń, zanim z typowego książątka zapadłej dzielnicy wyrósł na uosobienie jedności państwa i narodu.

Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że treść prawna i zwyczajowa odrodzonej władzy królewskiej w Polsce, wrażenie i blask jej majestatu stanowiły czynnik ujmujący całość ziem polskich i całość czynników polskich w potocznem rozumieniu rzeczy. Działała ona na terenie naszego etnicznego obszaru, przedewszystkiem na polskim terenie dynastycznym i kościelnym, wszędzie tam, gdzie siedziała dynastya piastowska i dokąd sięgała kościelna prowincya gnieźnieńska. O znaczeniu jedności tej władzy najlepiej mówi fakt, że od roku 1295, kiedy koronował się Przemysław, nie było wypadku, tak pospolitego w Niemczech, a trafiającego się i na Węgrzech, by który z książąt polskich lub sąsiadów próbował wystąpić przeciw koronowanemu królowi — drogą także koronacyi.

A jednak świeżo zrestaurowane państwo niewielką tylko mogło wyłonić z siebie czynną siłę, któraby nietylko wzmacniała i utrzymywała spoistość całej budowy, ale oparła się mocno zakusom wrogów. Ostatnie lata Łokietka grożą wprost katastrofą dziełu całego jego życia, a i za Kazimierza Wielkiego nie brak wielkich trudności i wielkich niepowodzeń.

Siłę tych wniosków osłabia fakt, że nie lepiej się działo współcześnie w państwach ościennych. Węgry za Władysława Łokietka to państwo jeszcze słabe, które dopiero w ostatnich jego latach wzmogło się na siłach. Budowa państwa niemieckiego była rozbita doszczętnie, a szereg książąt tutejszych wyrósł już w tym czasie na władców zupełnie samodzielnych. Silniejszy o wiele od Niemiec organizm państwowy francuski przechodził w połowie XIV-go wieku ciężki kryzys, kwestyonujący samo istnienie i przyszłość państwa. Z dru

wania i rujnowania niewygodnego sąsiada. Będą to zapewne t. zw. alarmy wojenne, głośne mobilizacye, hałaśliwe koncentracye i nadgraniczne demonstracye, tem znamienne i tem różniące się od rzeczywistych wojennych przygotowań, że pierwsze informacye o tych manewrach mieć będą nie polskie władze wojskowe, lecz przerażona opinia publiczna.

Najbliższem, przez bolszewików spodziewanem następstwem tego rodzaju alarmów winien być jeszcze gorszy chaos na kresach, a w całem państwie dalszy spadek waluty i zwiększenie obecnego kryzysu przez niepewność jutra.

Sama świadomość bolszewickich celów i środków jest rzeczą niewątpliwie poważną i ochraniającą przed niejednem złudzeniem, ale niewystarczającą. Konieczne jest przeciwdziałanie i to nie teoretyczne, lecz czynne, nie jednostkowe, lecz zgodna akya całego społeczeństwa może być tym czynnikiem, który wywoła ostateczne bankructwo sowieckiej „pokojowej" ofenzywy.

Co ma czynić społeczeństwo? Jest faktem na pozór dziwnym, że na tysiąc publicznych stwierdzeń toczącego się w danej chwili błędnego koła, na tysiąc skarg i ataków i oskarżeń wzajemnych, nie pokusił się nikt dotąd o podanie recepty na ocalenie. W gruncie rzeczy jednak nic tak dalece dziwnego w tem niema. Praktyczna bowiem, arytmetycznie ścisła, krótka i bezwzględnie niezawodna formuła przerwania błędnego koła w danej chwili nie istnieje. To, co podawane bywa niekiedy jako dobra rada, jest albo charakteru negatywnego, albo pozytywnym, lecz realnie bezwartościowym frazesem. Jedno natomiast jest pewnem: że wszystkie braki i usterki stanowią ściśle skuty z sobą łańcuch przyczyn skutków i pośrednich wpływów, że — innemi słowy — chcąc usunąć trwale zło najdotkliwsze, ogarnąć trzeba działaniem nie fragment, lecz całokształt.

I tu wysuwa się pewien punkt oparcia: na tak olbrzymią akcyę sanacyi od podstaw do szczytu nie może poznać się ani najtęższy rząd, ani najpracowitszy i z największą inicyatywą Sejm, ani tem bardziej jednostka o pełnomocnictwach dyktatora, jak tego już dziś pragną niektórzy, szukający wyjścia. Na wysiłek taki i taką energię czynu zdobyć się może tylko cały naród.

W tem tkwi istota wielkiego, dziś epidemicznego nieporozumienia. Oskarża się Sejm, że swym niezdecydowanym składem partyjnym stworzył poczęcie trudności. Oskarża się Rząd o partyjność i brak energii. Rząd z kolei zarzuca społeczeństwu udaremnienie, i paraliżowanie własnych poczynań, obniżanie autorytetu władz. Ale to jest tylko jałowa negacya. Niewątpliwa wina Sejmu należy do przeszłości i dziś o skomponowaniu na prędce innego Sejmu niema mowy. Niewątpliwą winę wytworzonej sytuacyi ponosi również i Rząd, ale ten rząd jest — jak się ostatnio pokazała — jedynym w danej chwili możliwym i runięcie jego zagraża powstaniem próżni, lub rządu jeszcze gorszego. A społeczeństwo? Społeczeństwo, którego emanacyą jest i Sejm i Rząd, kroczy w tym pochodzie w nieświadome spokojnie i bezradnie, bo przecież nie ono ponosi odpowiedzialność nie jego obowiązkiem jest szukanie wyjścia. Na to są ojcowie narodu i urzędowi wykonawcy ich woli.

Kiedyś zbudowano bardzo mądrą zasadę w Sejmie: każdy uchwalony nowy wydatek musi automatycznie pociągnąć uchwałę pokrycia go. Zasadę tę zastosowaćby należało i w szerszym zakresie. Każdy dostrzeżony brak winien kojarzyć się natychmiast z dążeniem usunięcia go. Stwierdził prez. Witos fakt sabotażu ze strony urzędników. I co dalej? Czy to jest objaw, na który nie ma rady? Czy rząd, który jest, który rządzi, może bez rumieńca wstydu, z bezsilnem ubolewaniem tylko przyznać się do... rozpadu podległego sobie organizmu biurokratycznego? Czy tak trudno o wydanie i bezwzględne wykonanie ustawy, któraby w 24 godzinach uniemożliwiła sabotaż? Czy społeczeństwo nie zdobędzie się już na ten krok, aby zbrodniarzy wobec Państwa traktować jak morderców, ścigać, wydawać i niszczyć.

Jeśli fanatyczni wrogowie Rządu przyciśnięci do muru przyznają, że stworzenie rządu lepszego nie leży w ich mocy, jak się ma na ich akcyę obalania Rządu zapatrywać społeczeństwo. Skoro Rząd nie potrafi obronić swej powagi, jest obowiązkiem społeczeństwa zmusić Rząd do zajęcia zdecydowanego stanowiska wobec warchołów, a ich samych wyjąć poza nawias i unieszkodliwić.

Walka z nadużyciami, z przemytnictwem, z paskarstwem, z łapownictwem, z tymi wszystkimi czynnikami, które przygotowują grunt pod zamianowany przez sowiety przewrót — to nie wyłączny resort policyi, która wzięła na swe barki zadanie ponad siły. To obowiązek wszystkich. Skoro w bezpieczeństwie publicznem, w przeciwdziałaniu akcyi wywrotowej daje się dotkliwie odczuwać brak twardej, bezlitosnej, szybkiej w działaniu ręki wojskowej, należy kategorycznie żądać powrotu do życia tych organizacyi wojskowych, które zniesione zostały pod naciskiem skrajnej prawicy i lewicy dla otwarcia im wolnego pola działania.

Wspomnieliśmy, że położenie obecne nie jest lepsze od tego, jakie było 13 miesięcy temu. Jest może nawet gorsze. Bo jeśli wówczas trzeba było i wystarczył jeden potężny, masowy wysiłek — dziś akcya ta, równie wielka w natężeniu i zaangażowaniu wszystkich, rozdrobnia się w czasie i przestrzeni, wymaga wysiłków częstych, ciągłych, na każdem miejscu i o każdej chwili, aż nastąpi moment zupełnego oczyszczenia.

Ruch ten, potężny, jak burza, ogarniający najszersze masy, ruch, któryby rozpędem swym pchnął z miejsca i ożywił omdlewający organizm państwowy, przyjść musi i przyjdzie. Gdyby zawiódł, Polska podzieli los Grecyi.

A. N.

NADESŁANE.

giej jednak strony należy wskazać, że Czechy pod rządami Luksemburgów górowały stanowczo nad Polską Łokietka zarówno terytoryalnie, jak finansowo i militarnie, finansowo i militarnie górov Krzyżacy, a olbrzymią przewagę militarną miała Litwa Gedymina i Olgierda. W tych warunkach odradzające się państwo poza samem wewnętrznem moralnem źródłem odrodzenia potrzebowało również politycznych źródeł rozwoju, niezależnych od dotychczasowego układu sił społecznych wewnętrznych, które nic już Polsce dać nie mogły, bo były stężały i skłaniały się już ku zanikowi, jak książęta dzielnicowi, lub układ kościelny wewnątrz Polski Piastowskiej, jak wreszcie czysto służebne rycerstwo.

Otóż jest to dosyć znanem zjawiskiem o powszechnem znaczeniu, że konstytuujące się i konsolidujące państwo czerpie nietylko z wewnątrz, ale i z zewnątrz siły do wewnętrznego skupienia czy przeobrażania własnych wewnętrznych stosunków. W ten sposób tworzą się w dziejach rozmaitych państw określone cele o dalekich wewnętrznych i zewnętrznych perspektywach.

Z obcych przykładów tego zjawiska można wskazać na Niemcy w dwóch odległych okresach. Pierwszy, to Niemcy i Włochy w wiekach średnich. Zapewne, stara szkoła historyczna niemiecka z połowy XIX. w. przesadza mocno gdy sądzi, że Niemcy Henryka I. Ptaśnika były na drodze już wówczas do utworzenia państwa „narodowego". Coś jednak prawdy jest w tem twierdzeniu, że polityka włoska Ottonów wprowadziła Niemcy na zupełnie nowe drogi, przekształcając je na związek państewek wewnątrz Niemiec i umożliwiając ukonstytuowanie się na mocnych podstawach Węgier, Polski i Danii.

Inaczej to samo prawidło wyraziło się w nowożytnych dziejach Niemiec, specyalnie w dziejach Prus. Przekształciły się one na potężne państwo stosunkowo w szybkim przeciągu czasu. Jako wstępną podstawową datę tego okresu można przyjąć r. 1721, kiedy Prusy opanowały Pomorze Zachodnie, a tem samem ujście Odry. Bezpośrednim następstwem tego doniosłego wypadku była dążność do opanowania Śląska jako kraju nadodrzańskiego, a pośrednio pojawienie się w polityce pruskiej całkiem już realnego planu rozbioru samej Polski. Równocześnie przetworzyła się cała wewnętrzna, administracyjna i społeczna budowa państwa pruskiego — i zrodził się system, tak nam dobrze znany, Fryderyka II.

Coś podobnego występuje i obowiązuje w dziejach Polski. Jest to poprostu zagadnienie dyplomatyczno-terytoryalne, z którego z biegiem czasu i sukcesu tworzy się dziedzina pracy wewnętrznej, w razie zaś niepowodzenia — organizm podejmujący nieudany wysiłek nietylko ponosi doraźne straty i utraty, ale także przewaźnie przekształca się wewnętrznie.

Naprzykład kwestya pruska XII. i XIII. w. stanowi wymowny dowód, jak ujemnie wpływa określone terytoryalne niepowodzenie nietylko na zewnętrzną politykę odnośnego państwa, ale na całość jego wewnętrznych losów. Śmiało można powiedzieć, że gdyby Leszek Biały żył dłużej, gdyby Henryk Brodaty i Konrad Mazowiecki szli wspólnemi drogami, cały proces zjednoczenia i restauracyi państwa poszedłby inaczej, i przedewszystkiem szybciej, a katastrofa najazdu tatarskiego nie skończyłaby się tak tragicznie pod względem politycznym. Wskutek tych niepowodzeń pruskich straciliśmy nietylko ziemię chełmińską i lubawską, ale także Pomorze Gdańskie. Pośrednio zaś od kwestyi pruskiej zależała utrata lubuskiego i Śląska. Cały system anarchiczno-dzielnicowy w II. połowie XIII. w. zawisł w znacznej mierze od braku moralnego zaufania do zjednoczonych wysiłków, które przynosiły porażki. Bez tych zewnętrznych wysiłków wielkie państwo żyć nie może i obumiera, może zaś egzystować państwo małe, i to przeważnie tylko dlatego, że byt jego polega na niespisanym układzie potężniejszych sąsiadów — poprostu kompromisie.

Otóż zagadnienie czerwieńskie w XIV. w. należy do tej samej grupy zjawisk. Wywarło ono wpływ nietylko na wzmożenie ogólnych zasobów naszej potęgi, ale wyraziło się również w tej linii rozwoju, po której poszła budowa wewnętrzna państwa polskiego i kultury związanej z państwem. Niektórzy badacze przypuszczają, że jedność państwa pod względem prawno-politycznym zrodziła się niejako przypadkowo, pod wpływem śmierci Kazimierza Wielkiego, gdy naród ocknął się jako dziedzic korony, gdy okazało się że i bez Piastów królestwo istnieje. Niewątpliwie, twierdzenie to zawiera sporą dozę słuszności. Niemniej przeto proces jednoczenia się narodu i państwa — poza osobą króla — jest znacznie wcześniejszej daty, ciągnie się od końca XIV. w., już od koronacyi Przemysława. Te początki — to był okres prób i często zawodnych doświadczeń. Już jednak od początku XIV. w. pojawiają się roz maite kwestye i zagadnienia polityczne, które jednoczą naród we wspólnem uczuciu, wspólnych interesach i dążeniach. Przedewszystkiem na wewnątrz: Kraków przetwarza się na ognisko polskości. Na zewnątrz: nie schodzi z porządku dziennego kwestya pomorska, nie schodzi długo nawet sprawa śląska. Koncentruje się jednak uwaga badacza na nowych zagadnieniach. Na czele ich można postawić sprawę Rusi Czerwonej. (C. d. n.)

Rzadko się zdarza a jednak... rozumny (!) artykuł „Słowa Polskiego".

Lwów, 6. września.

Beznadziejnie ośmieszony kanikularnymi atakami na wszystkich dokoła organ z ulicy Zimorowicza (vide sławny atak na tużurek i spodnie prof. Grabskiego, na lożę masońską „Lektora", na śp. współpracownika „Słowa" Geniusza, we wczorajszym numerze na ks. Badeniego, prof. Abrahamowicza itd.) — ostatnimi czasy niewątpliwie inspirowany przez sfery i osoby interesowane atakował „Gaz. Por." i „Wiecz." za podawanie kursów z giełdy nieoficyalnej, czyli t. zw. czarnej giełdy. Na ujadanie słowopolskie nie zwracalibyśmy naturalnie uwagi, zarówno ze względu na minimalne koło czytelników tego pisma, jak też ze względu na meritum sprawy, każdy bowiem bodaj trochę fachowy dziennikarz wie o tem doskonale, że zarówno dzienniki angielskie i francuskie, jak niemieckie, a nawet warszawskie oprócz notowań oficyalnych podają i giełdę nieoficyalną, czyli tak zw. „kulisę", która na życie ekonomiczne wywiera zawsze wpływ przemożny. Nie troszczylibyśmy się też zupełnie o nikczemne insynuacye „Słowa Polskiego", jakobyśmy byli organem czarnej giełdy itp. Np., gdyby nie cud — oprotu cud! Oto wśród czytelników „Słowa" znalazł się ktoś mniej ogłupiony lekturą wszechpolskiego organu i we wcale dobrze napisanym artykule nie zawahał się powiedzieć prawdy, o której już wróble świergocą na dachu, że P. K. K. P. we Lwowie jest właśnie tym czynnikiem, który wywołuje haussę walut obcych i że około całej sprawy owija wianuszek naprawdę bardzo brudnych interesów i to nietylko przybranych w chałaty „panów" z czarnej giełdy. Sprawy powyższej nie spuścimy z oka i oświetlimy szeregiem artykułów pochodzących ze sfer naprawdę fachowych — na razie przytaczamy „in extenso" wspomniany, wyjątkowo uczciwy i rozumny artykuł „Słowa Polskiego". Oto jak on brzmi:

*

Powiedział kiedyś Talleyrand o pewnym dyplomacie pruskim: „za wiele rozumu — to za mało sprytu!"

I może nie będzie pozbawioną dużej dozy słuszności odwrotność tej maksymy: „za wiele sprytu — za mało rozumu".

Najgorzej jest jednakże, jeżeli tam, gdzie powinien się łączyć i głęboki rozum i duży spryt, aby należycie pokierować rozwiązaniem zagadnień dla całego społeczeństwa pierwszorzędnej wagi — nie widać ani sprytu — ani tego drugiego czynnika.

Myśli te nasunął mi umieszczony w 320 Nr. „Słowa" artykuł p. W. „Czarna giełda a P. K. K. P."

Handel obcą walutą, której w kraju naszym znajduje się bardzo dużo — jest ogromnie rozwinięty. W mieście i na wsi, w najodleglejszych nawet zakątkach pełno dolarów. Rządy krajem naszym — opierające swój system gosp. fin. na maszynie drukarskiej i patrzące bezradnie na coraz silniejszy upadek wartości naszego pieniądza spowodowały, że sprzedaż ziemi, domów, a nawet w ostatnich czasach i bydła, przeprowadza się w dolarach. Wracają do kraju emigranci z Ameryki, wioząc ze sobą często nawet po kilkadziesiąt tysięcy dolarów.

A tym wszystkim posiadaczom dolarów nie jest wcale obojętnem — jak p. W., autorowi wspomnianego artykułu — mającemu jednego dolara w kieszeni — ile im kto za te dolary marek polskich zapłaci. Jako kupujący występuje z jednej strony Ministerstwo skarbu — reprezentowane przez P. K. K. P. i czarna giełda z drugiej. I na ogół stwierdzić należy, że konkurencya P. K. K. P. nietylko nie jest niebezpieczną dla czarnej giełdy — ale dzięki wyjątkowej wprost nieudolności, jest czynnikiem, który egzystencyę czarnej giełdy ułatwia.

Miarodajnym regulatorem kursu walut przed wojną były giełdy oficyalne wielkich centrów handlowych — Wiedeń, Paryż, Londyn, Amsterdam, Nowy Jork, Berlin.

Dziś dzięki skrępowaniu handlu walutami przepisami Ministerstwa skarbu i giełdy oficyalne w Polsce i banki — mają jako czynniki — które regulują kursa walut z jednej strony oficyalne kursa ustalone przez P. K. K. P. — a z drugiej — kursa czarnej giełdy.

Oficyalny kurs — jaki płaci P. K. K. P. skupując dolary dla Rządu jest stale od 100—300 mk. niższy — aniżeli kurs — płacony przez czarną giełdę. Na czem P. K. K. P. opiera oznaczenie kursu — dociec trudno. Jasnem jest jednak, na jakiej podstawie ustala się kurs dolara na czarnej giełdzie. Jednym czynnikiem — który jest zupełnie normalnem zjawiskiem handlowem — jest kurs marki polskiej za granicą — głównie na giełdzie w Zurychu — najważniejszej dziś dla całej Europy. Drugim zaś „spiritus movens" czarnej giełdy to kurs i zapotrzebowanie dolarów w Wiedniu i Berlinie — co świadczy o bardzo niedostatecznej działalności naszych władz celnych i straży granicznej — boć zasadniczo wywóz obcych walut jest zakazany. Każde prawo jednak na to, aby było skutecznem — musi się składać z dwóch części: pierwsza to ułożenie i ogłoszenie — łatwa rzecz i prosta, zwłaszcza u nas. Druga trudniejsza — to przypilnowanie, by przepis był sumiennie i dokładnie wykonany. Stąd nawet powiadają niektórzy prawnicy, że prawodawca tworząc przepisy prawne, winien przedewszystkiem baczyć na to, czy może liczyć na przeprowadzenie wykonania wydanego prawa. Ale u nas owszem Rząd wydając przepisy wie z góry, lub też dowiaduje się w krótkim czasie — że wykonać się nie dadzą. Tak było z kontyngentem zbożowym, tak jest z reformą rolną — no i jak to widać z istnienia i powodzenia czarnej giełdy — z przepisami o obrocie i wywozie walut obcych.

Dzięki temu, że kursa, płacone przez bankierów z ulicy św. Stanisława i Rejtana są stale znacznie wyższe od kursu ustalonego przez P. K. K. P. — wymiana obcych walut wogóle, a dolarów w szczególności na marki polskie idąca w miliardy, usunęła się zupełnie niemal z rąk do tego powołanej P. K. K. P. i banków dewizowych, a przeszła w ręce niesłychanie zwartej i mocnej organizacyi czarnej giełdy opierającej się o Wiedeń i Berlin.

To też stosunki się tak ułożyły, że na rynku walut zagranicznych pierwsze, dominujące miejsce zajmuje czarna giełda. A za nią dopiero podążają w rozmaitych odstępach giełdy oficyalne — no i wreszcie PKKP. ze swoim „oficyalnym" kursem. W jakiż sposób tedy zdobywa Rząd polski dolary? W bardzo prosty, kiedy ich potrzebuje, płaci taką cenę, aby panowie z czarnej giełdy byli łaskawi przez parę dni niefatygować się wysyłaniem dolarów za granicę — tylko zechcieli z przyzwoitym zarobkiem oddać je do PKKP. A jeśli ktoś nie wierzy — to na dowód niechaj posłuży następujące zestawienie kursu dolarów we Lwowie za parę dni sierpnia:

P. K. K. P.	Giełda oficyalna	Giełda czarna
16/8 — 1960	2100	2300
17/8 — 2160	2225	2400
18/8 — 2225	2200	2250/2200
19/8 — 2150	2200	2300
20/8 — 2150	2200	2360
22/8 — 2300	2350	2410
23/8 — 2380	2450	2600
24/8 — 2600	2425	2620—2500
25/8 — 2425	2425	2565

Z cyfr tych widać jasno, iż skoro 18 sierpnia dolary na czarnej giełdzie spadły na 2200, a PKKP. płaciła 2225, to kto się skromnym a pewnym zyskiem zadowala, mógł kupić na czarnej giełdzie dolary po 2200 i sprzedać w PKKP. zarabiając 25 mk. na dolarze. Najciekawszym jednak był 24 sierpnia, kiedy obawiano się dużej katastrofy na czarnej giełdzie z powodu obniżenia się kursu dolara do 2500 mk. A kurs ten obniżył się dlatego, że ci, co przyjeżdżają z Krakowa zakupywać dolary dla Wiednia, nie chcieli więcej płacić jak 2500 mk. Niedarmo jednak czarna giełda jest przecież w ręku narodu wybranego. Oto zesłał Jehowa taki cud, że PKKP. płaciła w tym dniu po 2600, a nawet, jak powiadają, „wybranym z wybranych" po 2650 mk. To też niemal cała czarna giełda przeniosła się w tym dniu do PKKP., której oddział lwowski zakupił w tym dniu strachu, a potem radości dla Izraela lwowskiego 300 do 350 tysięcy dolarów!

To są fakta oparte na cyfrach. Jeżeli niedawno w artykule „o handlu pieniądzem" zwracało uwagę „Słowo" na wywóz obcej waluty zorganizowany w Polsce na wielką skalę przez Wiedeń i Berlin — to powrócenie do tego tematu w chwili krytycznego oceniania działalności Ministerstwa skarbu w komisyi budżetowej staje się bardzo aktualnem. Boć przecież nie PKKP., ale Ministestwo skarbu zapłacić musi za te dolary.

A gdyby PKKP. choćby ze stratą chwilową dla państwa stale płaciła za waluty obce nawet w chwili, gdy ich Rząd gwałtownie nie potrzebuje ceny, oparte na rynkowej wartości marki polskiej — to te same dolary mógł mieć Rząd po cenie 2000—2400 mk. Ale poza tem takie postępowanie przeniešć by mogło punkt ciężkości handlu walutami z zbrodniczych rąk spekulantów i szmuglerów waluty — w ręce PKKP. i giełdy oficyalnej.

I jeszcze jedno. Opowiadają właśnie na czarnej giełdzie, że lwowski oddział PKKP. skupuje dolary niemal wyłącznie przez prywatne kantory, którym nawet płaci wyższe ceny, aniżeli kurs oficyalny — pomijając i nie angażując do współpracy nawet poważnych instytucyi bankowych. Byłoby to smutnem i bardzo dziwnem, gdyby tak było w istocie.

Ponieważ jednak i na bajce jak powiadają, zawsze jest coś prawdy, więc i tych pogłosek nie można uważać za zupełnie nieuzasadnione.

A jeżeli komisya budżetowa szuka dziś sposobów zaoszczędzenia wydatków państwowych — to niechaj między innemi zagłądnie w sprawę skupu obcej waluty —na którą przez wadliwą organizacyę wyrzuca się daremnie miliony — jako zapomogę dla zwalczanej równocześnie przez ten sam Rząd czarnej giełdy.

Mały feljeton.

JULIA DICKSTEINÓWNA.

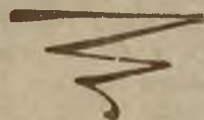
ZNAK.

Duszę mą zczarowały długie koleiny.
Na stromym szlaku życia, gdzieś w pomierzch [siny,
Z wezbranem odtąd sercem i z czołem bladem
Muszę wiecznie tajemnym ich piąć się śladem.

Nie wiem, kto je tu żłobił, kto minął przede- [mną,
Czy dniem się toczył srebrnym, czy nocą cie- [mną.
Czy to był pysznych zwycięstw rydwan kró- [lewski,
Czyli chłopskiej talagi ściosane deski.

Czy w śmiechach się korowód snuł we- [selnej rzeszy,
Czy trumna, która głuchej ziemi się śpieszy.
Burze-li szły ogniste, czy łez spokoje?
Lecz idę — przeznaczenie znak dało moje.

Za nieznanem w nieznane rwą mię w [zmierzch siny
Spotkane rankiem w pustce gór koleiny.



Brzuchowice stacyą klimatyczną na wielką skalę.

Założenie spółki akcyjnej „Brzuchowice“.

Lwów, 6 września.

Prawie każde z wielkich miast europejskich, ma niedaleko swoje letnisko, zaopatrzone we wszelkie urządzenia nowoczesne, które służy jako miejsce odpoczynku letniego głównie mieszkańcom tego miasta, a zwłaszcza tym, którym skromne środki pieniężne nie pozwalają na kosztowną podróż do jeszcze kosztowniejszych światowych miejsc kąpielowych, czy też stacyi klimatycznych.

I tak Wiedeń ma swój Baden, Warszawa Otwock, Piaseczne, Miłosnę itd. I Lwów mógłby mieć takie swoje letnisko, na które pod każdym względem najlepiej się nadają Brzuchowice, jakby stworzone na ten cel. Ale też musianoby te Brzuchowice odpowiednio urządzić, zaopatrzyć w to wszystko, czego letnisko takie potrzebuje, a następnie racyonalnie je prowadzić.

Konieczność zadośćuczynienia tym potrzebom odczuwa Lwów już oddawna, ale urzeczywistnienie tych planów staje się blizkiem dopiero teraz, kiedy to z inicyatywy kilku rzutkich i pomysłowych osób powstało Towarzystwo, które odrazu wzięło się energicznie do dzieła, zakładając Spółkę z ogr. odpow. pod firmą **„Brzuchowice“** — z początkowym kapitałem zakładowym 5.000.000 mkp. Do Spółki tej przystąpiło około 80 udziałowców, którzy odbyli Walne zgromadzenie w dniu 12 sierpnia br. w Brzuchowicach.

Spółka ta ma na celu uruchomienie Brzuchowic jako stacyi klimatycznej na większą skalę przez budowę jak największej ilość will, a także domów mieszkalnych dla urzędników, którzy ewentualnie mogliby otrzymać — ze względu na obecny brak mieszkań we Lwowie — tanie mieszkania stałe w Brzuchowicach, a do Lwowa dojeżdżaliby codziennie tramwajem, — tembardziej, że Spółka „Brzuchowice“ obrała sobie jako jedno z pierwszych swych zadań stworzenie stałego połączenia tramwajowego między Lwowem a Brzuchowicami. Nadto zamierza Spółka urządzić w Brzuchowicach łazienki, park zakładowy, sanatoryum itd., jednem słowem zaopatrzyć Brzuchowice we wszystko, co odpowiadałoby nowoczesnym wymogom sanitarnym i kulturalnym. Rękojmię tego, że powyższe plany zostaną zrealizowane, widzimy w składzie Dyrekcyi Spółki, do której zostali wybrani:

Inż. Witold **Hartel**, stały mieszkaniec Brzuchowic, adw. dr. Ludwik **Mazurkiewicz** i inż. Bolesław Packart. Do Rady nadzorczej „Brzuchowic“ weszli pp.:

Józef **Neumann**, prezydent miasta Lwowa, Karol **Barwicz**, dyrektor P. K. P. we Lwowie, dr. Jerzy **Michalski**, dyrektor Banku Krajowego, dr. Maksymilian **Liptay**, dyrektor Ziemskiego Banku Kredytowego, dr. Leonard **Stahl** i Julian **Obirek**, wiceprezydenci miasta Lwowa, Ludwik **Winiarz**, wiceprezes Izby Handlowej i Przemysłowej, dr. Wilhelm **Krzysztoń**, dyrektor Banku Przemysłowego, Karol **Grodki**, dyrektor Akcyjnego Banku Związkowego, dr. Ludwik **Csala**, lekarz, dr. Paweł **Csala** i Roman **Słuszkiewicz**, dyrektorowie „Oikosu“, Albin Kazimierz **Limanowski**, notaryusz, Zygmunt **Czaykowski**, Juliusz **Jurkiewicz**, Konstanty **Leszczyński**, Henryk **Małecki**, Klaudyusz **Mazurkiewicz**, Józef **Nagórski**, ks. **Juliusz Urbański** i Władysław **Buszek**.

Rada nadzorcza w powyższym składzie odbyła swe pierwsze posiedzenie w dniu 30 sierpnia, na którem uchwaliła podniesienie kapitału udziałowego do kwoty 15,000.000 mkp. na najbliższem Walnem zgromadzeniu Spółki. Nadto Rada nadzorcza wybrała komitet wykonawczy, do którego weszli pp.: dr. **Paweł Csala, Karol Grodki** i **Albin Kazimierz Limanowski.**

Rzecz jasna, że nowoutworzona Spółka „Brzuchowice“ budzi olbrzymie zainteresowanie we wszystkich sferach miasta i bezustannie wpływają nowe zgłoszenia na udziały do rąk notaryusza A. K. Limanowskiego (Jagiellońska 12) — tembardziej, że nietylko kulturalny i humanitarny cel tej Spółki, ale także pewność pokaźnych zysków w miarę jej rozwoju i rozkwitu samych Brzuchowic skłaniają wszystkich do lokowania swych kapitałów w tej Spółce.

Wiadomości muzyczne.

Lwów, 6. września.

Bronisław Hubermann, słynny skrzypek grać będzie w Filharmonii warszawskiej.

Irail Gadescow, mistrz tańca, o którym w prasie europejskiej pojawiły się entuzyastyczne recenzye, zjedzie do Warszawy. Słynny tancerz rosyjski da trzy koncerty tańców klasycznych i charakterystycznych. W wieczorkach weźmie udział Magda Bauer, stała partnerka Gadescowa, kierowniczka teatru artystycznego w Monachium.

Inauguracyjne przedstawienie opery Moniuszki „Hrabina“ w operze krakowskiej odbyło się przy wypełnionej sali i doznało bardzo gorącego przyjęcia. Zespół solistów, chóru, orkiestry był przedmiotem serdecznych owacyi publiczności. Dawano wyraz żywej radości z powodu powstania stałej placówki operowej w Krakowie.

Marya Jeritza, słynna śpiewaczka opery wiedeńskiej, idąc śladem swych równie sławnych koleżanek i kolegów, wyjeżdża na trzy miesiące do Ameryki, gdzie wystąpi w „Metropolitan oper“ w Nowym Jorku. **S.**

Z DNIA.

TRAFIŁ!

Lwów, 6. września.

Opowiadał mi to poważny, wiarygodny wpływowy człowiek:

— Zauważył pan zapewne trzy ohydne, obrzydliwe kioski, wciąż jeszcze reklamujące „Neue Freie Presse“. Jeden z tych kiosków jest na Placu Halickim, drugi naprzeciw Kasy Oszczędności, trzeci u wylotu ulicy Potockiego. Zauważył pan je?

— Istotnie, pamiętam.

— Nędzne budy, w których sprzedają gazety, papierosy, owoce, bułki. Straszne stragany, ohydne, okładane, zabłocone, z powybijanemi szybami, wstrętne... Szpecą miasto... No, ja mam te trochę wpływów więc spotkawszy odpowiedniego urzędnika magistrackiego, powiadam: — Mój kochany panie, moglibyście te nędzne szatra jakoś zreformować, przecię to okropność, miasto ma prawo domagać się, aby to, do dyabla, jakoś wyglądało... Magistrat niech wpłynie: to są okropne rzeczy!

— Odmówił panu?

— Gdzieżby znowu! Jakżeby mógł! Zresztą — porządny zacny człowiek! Zapalił się nawet i natychmiast obiecał zrobić swoje.

— To znaczy?

— Zabrał się od razu do roboty. Przywołał odpowiednie fujary czy rury podrzędnych organów i polecił im wystosować „mocne“ napomnienie do właściciela tych budek. Trochę go nawet w swym „koncepcie“ zwymyślał, zagroził mu karami, wypomniał mu brak kultury, niechlujstwo, niedbalstwo, lekceważenie swoich obowiązków. jednem słowem — skląl tego właściciela co się zowie.

— A skutek był?

— Rozumie się, że był, tylko dosyć dziwny...

— To jest?

— Mój Boże! Łatwo pan zrozumie, że dotyczący referent magistracki, ów mój znajomy wypracował sam, czy przy pomocy swego sekretarza

---

JERZY BANDROWSKI.

Skandal na pięćdziesiąt milionów.

Lwów, 6. września.

„Tygodnik Illustrowany“ przyniósł bardzo ciekawy inserat.

Oto powstała w Warszawie „Polska Edycya literacka“, spółka akcyjna, zatwierdzona w dniu 23. lipca 1921 roku przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu oraz Skarbu. Kapitał 50.000.000 marek polskich w akcyach tysiącmarkowych. Cel spółki: Wydawnictwo polskich dzieł literackich w oryginale i eksport takowych w tłumaczeniach do obcych krajów i narodów w interpretacyi scenicznej i książkowej. Dążeniem kierownictwem Spółki będzie wytworzenie kultu dla poezyi i literatury polskiej i jej twórców u obcych narodów, przekładając na ich języki nie tylko dzieła polskich autorów, lecz i ich życiorysy, ciekawsze nieraz od najpiękniejszych powieści.

Jak dotąd — wszystko byłoby dobrze. Ja sam nieraz agitowałem za tem, abyśmy nie czekali na obcych, lecz sami wydawali książki polskie w obcych językach. Trzeba sobie to powiedzieć jasno i otwarcie: Wobec powszechnego wzrostu oświaty, książka jest jednym z najznakomitszych towarów i stoi niemal na równi z towarami t. zw. koniecznej. pierwszej potrzeby. Ma jeszcze, jako towar, i tę zaletę dla producentów, **że się** łatwo niszczy, a zatem zapotrzebowanie jej zależy nie tylko od względów intellektualnych, ale także i fizycznych. (To tłumaczy wielką wziętość nawet najlichszych autorów książek dla dzieci i dla młodzieży). Świat czyta wszystko — zaś nasza literatura nie jest wcale mniej ciekawsza od drugich. Niektóre nasze powieści, przetłumaczone na język angielski, szłyby z pewnością w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy i robiłyby Polsce znakomitą propagandę — oczywiście przy odpowiednim, bardzo ostrożnym i delikatnym wyborze, uwzględniającym należycie tak stronę artystyczną (stosownie do smaku przeciętnego czytelnika międzynarodowego), jak też i stronę ideową.

Myśl nie jest zła.

Lecz pod ogłoszeniem „Polskiej Edycyi literackiej“ widnieją nazwiska założycieli i pierwszych akcyonaryuszy, nazwiska, w świecie literackim zupełnie nieznane i które nic nie mówią, zaś jeśli mówią — to najgorzej. Bo co o literaturze może mówić bankier, fabrykant, kupiec, a choćby nawet — pan generał Wacław Iwaszkiewicz? Co kto z nas, literatów zakamieniałych a terminujących w niej niemal od dzieciństwa, słyszał co kiedy o Wł. bar. Pilarsie, o Romanie Kunklu, Wład. Pelkowskim, Juliuszu Lehoczkym de Kiraly Lehota, Franc. Baytlu lub Stefanie ks. Lubomirskim? Mogą ci panowie mieć całe korce banknotów pięciotysięcznych. mogą być znani w pewnych kołach jako miliardowi „nouveaux riches“, mogą nawet zresztą być zupełnie przyzwoitymi i dzielnymi ludźmi, ale w świecie literatury, w świecie kultury duchowej są niczem, zerami, na które gwiżdże najmłodszy „rymarz codzienny“ z prowincyonalnego świstka. Któż to ośmiela się nam tu robić literaturę. a zwłaszcza jeszcze — urządzać nam jej zagraniczną reprezentacyę! Co za gruboskórność, co za niesłychane chamstwo tych groszorobów, co za brak taktu w niezrozumieniu, iż wymienienie w tem ogłoszeniu nazwisk, jakie tam właśnie są, ośmiesza całe przedsięwzięcie. Czyj to pomysł — nie wiem, ale poważni ludzie, których nazwiska tam wymieniono, niechaj wiedzą, że nie tylko cała literatura polska, ale cała polska inteligencya, czytając je, ryczy ze śmiechu!

A ani jednego nazwiska literackiego! To nie można było zachęcić i wciągnąć w tę robotę Żeromskiego, Reymonta, takiego znawcy Wschodu jak Antoni Potocki, Adam Łada Cybulski i inni? Lub też, jeśli tym wielkim „producentom literatury“ nie wsmak kumać się z naszą bracią literacką, nie można było zwrócić się do piszących hrabiów, jak Rostworowski lub Pustowski?

A tu — nic!

Żeby wymieniono jako kierownika literackiego bodaj jakiegoś „botanika literatury“. docenta czy profesora z którejś z fabryk konserw i marynat literackich — przy całej jed-

ten tam właśnie projektowany „koncept“, poczem zaczęła ta „piła“ wędrować przez urzędowy alembik... I cóż się pokazało?...

— No?

— Że właśnie na skutek pewnej umowy obowiązki konserwatora tych bud ma — magistrat lwowski...

Tersl.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek 6. „Kobieta bez skazy“.

Środa 7. „Aida“, Gościnny występ Jana Majerskiego.

Czwartek 8. września „Kobieta bez skazy“, komedya w 3 aktach G. Zapolskiej.

Piątek, 9. września, „Dziewczyna z Holandyi“, operetka Kalmana.

Sobota 10. września, „Żydówka“, opera Havelyego gościnny występ Jana Majerskiego.

—o—

Repertuar Bagateli lwowskiej.

Wielka rewja w 4 odsłonach p. t. „**No! No!**“ aktualno polityczna na tle dzisiejszej polityki zagranicznej. Gościnny występ p. Bol. Folańskiego. 1. Prolog. 2. Brzuchowice. 3. Na okręcie. 4. W Paczulli.

—o—

(r) **Przedwczesna jesień.** Dzieją się omyłki nie tylko na ziemi, lecz zdaje się, że i w niebiesiech bywa niekiedy coś w nieporządku. Odnosi się naprzykład wrażenie, że cherubinek, którego zadaniem jest odrywanie kartek kalendarza, zerwał żeń kilka odrazu. Wskutek tego mamy dziś temperaturę przypominającą swym chłodem raczej październik, niż wyzłacany i ciepły zwykle wrzesień. Ranek wstał smutny i szary. Niebo zasnute popielatymi obłokami. Gdzieniegdzie tylko rozweselają tę monotonność barw plamy błękitne. Słońce zerka od czasu do czasu na padół ziemski i w parę chwil jakgdyby strudzone wielce, powraca na swe leże.

Inauguracya Województwa lwowskiego. wczoraj o godz. 9 rano odbyło się w Bazylice Archikatedralnej uroczyste nabożeństwo z okazyi rozpoczęcia pracy nowego Województwa. Mszę św. celebrował ks. infułat Zajchowski w obecności ks. arcyb. Bilczewskiego. Na nabożeństwie byli obecni: Wojewoda lwowski Kazimierz Grabowski z naczelnikami oddziałów i urzędnikami Województwa, reprezentanci władz podległych Województwu, szef wojskowej misyi francuskiej gen. Leandry, konsul francuski Vautier, reprezentanci władz wojskowych, uniwersytetu, miasta itd. Po nabożeństwie odbyły się w dalszym ciągu przyjęcia powitalne.

Zmiany w składzie grona nauczycielskiego Konserwatoryum Pol. Towarzystwa muzycznego. W skład grona nauczycielskiego wstąpił ponownie prof. Józef Cetner, który wraz z prof. M. Wolfstahlem prowadzić będzie także kurs koncertowy skrzypiec. Wykłady w kursie pedagogicznym obejmie obok pp. dyrektora Sołtysa, oraz profesor'' dr. Adama Sołtysa, prof. Witold Friemann, który prowadzić będzie również kurs koncertowy fortepianu.

Polskie Tow. emer. państw., wdów i sierót, żegnało onegdaj ustępującego a tak zasłużonego dla ogółu emerytów prezesa p. Eugeniusza Dültza, który został powołany do czynnej służby w województwie tarnopolskiem. W miejsce p. Dültza obrano prezesem pana Józefa Białynię Chołodeckiego.

(x) **Nieszczęśliwe wypadki.** Piotr Lwowski, liczący 20 lat, robotnik kolejowy, wczoraj podczas plombowania wozów, stojąc na pomoście magazynowym, został potrącony przez nadjeżdżający wóz tak silnie, że upadł na ziemię między pomost a wozy kolejowe. Upadł jednak dość szczęśliwie, gdyż nie dostał się pod koła jadących wozów, doznał tylko zranienia głowy i rąk oraz ciężkiego potłuczenia całego ciała. — W Krupcu, powiat Dubno, 19-letnia Eufrozyna Woźniak, robotnica w tamtejszej cegielni. w sobotę po południu, nabierając glinę, przysypaną została ziemią i cegłami. Po odkopaniu jej stwierdzono. że prócz licznych potłuczeń, ma złamaną lewą nogę. — Obie ofiary odwieziono wczoraj do szpitala powszechnego.

(—) **Trzy tuziny czapek krymskich**, wartości 60.000 mk. skradziono minionej nocy z magazynu Jakóba Pinsohna przy ul. Pilnikarskiej l. 5. Sprawca kradzieży dostał się do magazynu przez okno.

(—) **Zamach samobójczy.** Moszko S., liczący 56 lat, młynarz z Tarnorudy pow. Płoskirów, zamieszkały przy ul. Gródeckiej l. 42, w zamiarze samobójczym poderżnął sobie gardło wczoraj popołudniu w swem mieszkaniu. Po udzieleniu pierwszej pomocy pogotowie ratunkowe odwiozło desperata w stanie groźnym do szpitala.

(—) **Bezpieczeństwo Lwowian.** Koło przestanku tramwajowego, tuż koło Wałów Gubernatorskich czekała wczoraj popołudniu na przyjazd wozu tramwajowego krawczyni Marya Zbigniew. W tym czasie któryś z bawiących się chłopców na Wałach rzucił kamieniem na rosnący w pobliżu kasztan i zranił nim głowę czekającej na tramwaj krawczyni. Ranioną opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

(—) **Nieszczęśliwy wypadek.** Wczoraj w realności przy ul. Łyczakowskiej l. 34, spadła brama na przechodzące właśnie w tej chwili uczenice, 6 letnią Adelę i 13 letnią Matyldę Anklewicz. Wskutek tego pierwsza dziewczynka ma złamaną nogę, druga jest ciężko potłuczoną. Pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe.

(—) **Napad bandycki.** Wczoraj popołudniu jakiś bandyta napadł na handlowca Karola Weintraub, liczącego lat 24 i ciężko go zranił sztabą żelazną w głowę. Na krzyk napadniętego, bandyta zbiegł.

KOMUNIKATY.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Lwowskiego Towarzystwa lekarskiego odbędzie się w piątek 9 bm. o godz. 7 wieczorem w Poliklinice ul. Lindego. Porządek obrad: 1) Zawieszenie wydawnictwa Lwowskiego tygodnika lekarskiego. 2) Rozwiązanie kontraktu z „Gazetą lekarską“. 3) Sprawa nowego organu Towarzystwa. 4) Podwyższenie wkładek. 5) Wnioski i interpelacye. W razie braku kompletu następne Walne Zgromadzenie odbędzie się pół godziny później.

Wpisy do Konserwatoryum lwowskiego. Uczniowie, którzy w zeszłym roku pobierali naukę w Konserwatoryum Pol. Towarzystwa muzycznego a nadal pragną z niej korzystać, winni zgłosić się do wpisu bezzwłocznie; w razie spóźnienia bowiem zgłoszenia ich wobec bardzo znacznego napływu nowych uczniów nie będą mogły być uwzględnione.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Polskiego Tow. emerytów, wdów i sierót, odbędzie się 11 bm. o g. 11 przed południem w lokalu przy ul. Pańskiej l. 11, I. piętro. Na porządku dziennym sprawy nader ważne, to też udział jak największej liczby członków pożądany.

Polskie Towarzystwo „Dzieci na wieś“, zawiadamia, że kolonia lecznicza z Rabki wraca 8 bm. o godz. 7 rano.

KOMUNIKAT.

—o—

MAGISTRAT KROL. STOŁ. MIASTA LWOWA.

L. M. 73909/21. **We Lwowie, 5. września 1921.**

M. U. O.

Cena węgla na opał domowy.

Wobec nowego podwyższenia przez Państwowy Urząd węglowy z ważnością od 1. b. m. cen węgla krajowego na opał domowy — Magistrat w porozumieniu z Urzędem badania cen na podstawie uchwały Subkomitetu opałow. R. M. z dnia 3. b. m., ustanawia począwszy od 6-go września 1921 następujące ceny węgla na opadomowy, nabywanego we Lwowie za kartami poboru lub kuponami węglowymi:

100 kilogramów węgla opałowego loco skład Dworzec Czerniowiecki 854 Mkp.

100 kilogr. węgla opał. loco skład Rzeźnia miejska 860 Mkp.

100 klg. węgla opał. loco skład w mieście na kupon węglowy 890 Mkp.

100 klg. węgla opał. loco skład z dostawą do domu 894 Mkp. 1750

Ekonomista.

—o—

Z PRZEDPOŁUDNIOWEJ GIEŁDY NIEOFIC.

Lwów, 6. września.

Tendencya zwyżkowa. Obrót żywy.

Dolary amerykańskie 3400—3450, jedynki i dwójki 3360—3380, dolary kanadyjskie 2900—2950, 1-ki i dwójki 2880 — 2890, marki niemieckie 40·00—40·50, setki 39·00—39·50 drobne 39·00—39·10, leje 40·00—40·50, drobne 39·00—39·20, czeskie korony 40·50—41·00, drobne 39·00 do 39·50, austryackie tysiączki 3000—3100, setki 320·00—350·00, 50-koronówki 000·00 — 000·00, 20-koronówki 36·00—37·00, 10-koron. 32·00 — 33·00, 1-ki i 2-ki 2·70—2·80 f., ruble 5-setki 2·60, 2·80, setki 6·00—6·20, 25-rublówki 2·80—3·00, 10-rubl. 2·40—2·60, reszta drobnych od 2·00—2·20, dumskie tysiączki 80·00—85·00, dumskie 250 rb. 45·00—50·00. karbowańce 3·80—4·00, hrywny 11·50—12·00, franki franc. 240—250, funty szterl. 12000—12400.

Złoto: 20-kor. 12000—12200, 20-frankówki 10600—10800, 20-markówki 13000—13100, funty szterlingi 10500-10600, 10-rublów. 14500—14600, dolary 3300—3350.

Srebro: Korony austr. 200—205, floreny 500—510, ruble 810—820, kopiejki 3·50—3·60, dolary amerykańskie 1800—1850, połówki i ćwiartki 1400—1450, dolary kanad. 900—950, drobne 800—820.

KURS MARKI POLSKIEJ ZA GRANICĄ.

Gdańsk, 6. września.

(Telef.) (m) Markę polską notowano tu wczoraj 2.68 i pół — 2.71 i pół — przekazy na Warszawę 2.48 i pół — 2.52 i pół.

Berlin, 6. września.

(Telef.) (m) Markę polską notowano w dniu wczorajszym 2.72 i pół — przekazy na Warszawę 2.60 — noty Krisa 9.

Wiedeń, 6. września.

(Telef.) (m) Markę polską notowano w

nostronności możnaby przecie mieć jakieś zaufanie. Ale tu — ani na to się nie zdobyto.

Zato ogłoszono pierwszą próbę dzieła, którem ta nowego nabożeństwa fabryka literacka chce uszczęśliwić świat: Dramat Wład. bar. Pilarsa — nikomu dotąd, Bogu dzięki, nieznanego grafomana — rzecz zatytułowana „Tragedya“, zajmującą się Napoleonem, a głupią jak but, piłę, rymowanego tasiemca, wobec którego sztuki Szujskiego lub nawet Bełcikowskiego są wprost Ajschylosowskiego natężenia.

Przykład. Napoleon mówi:

Dla mnie najbrzydszą z wszystkich wad jest zdrada.
Ona podobna do brzydkiego gada,
Którym się wszyscy i najsłuszniej brzydzą.
A który deptać, niszczyć nam wypada.

Temu baronowi przyjaciel-hrabia przerymował tasiemca na francuski i obaj są kontenci.

Co robić?

Krzyczeć, krzyczeć, aby ktoś powstrzymał tych waryatów, bo inaczej gotowi literaturę naszą shańbić i ośmieszyć przed całym światem.

A oni — niech założą cegielnię!

dniu wczorajszym 36.05 — poprzednie notowanie 35.25.

Zurych, 6. września.

(Telef.) (m) Kurs marki polskiej wynosił wczoraj 0.20.

Praga, 6. września.

(Telef.) (m) Markę polską notowano wczoraj 2 — 2.60 — przekazy na Warszawę 2.40.

Ryga, 6. września.

(Telef.) (m) Tendencya zniżkowa. Za 100 marek polskich płacono wczoraj 12.25. w wolnym obrocie 18.

Aprowizacya urzędników państwowych.

Lwów, 6. września.

„Monitor Polski" zamieszcza rozporządzenie ministra aprowizacyi w sprawie aprowizacyi pracowników państwowych. Ustawa wspomniana brzmi:

Specyalne normy żywnościowe (deputaty) dla pracowników państwowych wynoszą: 8 kg. mąki, 0.6 kg. kaszy, 0.6 kg. cukru.

Ze świadczeń powyższych korzystają: urzędnicy etatowi, kontraktowi, dyetaryusze, praktykanci, aplikanci. woźni i gońcy wszystkich Ministerstw; funkcyonaryusze stali i kontraktowi, prócz personalu niższego wszystkich Urzędów i zakładów państwowych; pracownicy kolei państwowych, poczt i telegrafów oraz żeglugi państwowej, zarówno stali, jak i t. zw. sezonowi; nauczyciele stali i personal upaństwowionych szkół i zakładów naukowych i nauczyciele szkół polskich: komunalnych, społecznych i prywatnych.

Korzystający z jakichkolwiekbądź stałych świadczeń żywnościowych lub z dodatkowej aprowizacyi robotniczej — tracą prawo do otrzymania deputatów urzędniczych.

Wszystkie poprzednie zarządzenia w powyższej sprawie. względnie ustępy zarządzeń, pozostające w sprzeczności z niniejszem rozporządzeniem — tracą moc obowiązującą.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, z mocą obowiązującą od dnia 15. lipca 1921 r. i traci moc z dniem 30. września b. r.

Kronika lotnicza.

Lwów, 6. września.

Król samochodowy w opałach. Gdy przeszłego roku firma samochodowa „Henry Ford" znajdowała się w krytycznem położeniu finansowem bankierzy z Wall Street w Detroit Mich proponowali p. Fordowi, przez przysłanego agenta, pożyczkę pod warunkiem kontrolowania finansów tego firmy. Rozgniewany tą propozycyą Ford rozprawił się z agentem iście po amerykańsku t. zn. wziął za kołnierz i wyrzucił za drzwi, postanawiając sam wytrzymać „l'assomoir" finansowego gromu. Położenie było prawie że beznadziejne, firma miała bowiem zobowiązań pomiędzy 1. stycznia a 18. kwietnia 1921 r. na ogólną sumę 58,000,000 dolarów. Najpierw postanowił „król samochodowy" sprzedać gotowy zapas. który z dniem 1. kwietnia przyniósł sumę 24,700,000 dol. Następnie odebrał od agentów zagranicznych przynależną mu kwotę 3,000,000 dolarów. Sprzedawszy inne zapasy na ogólną sumę 3,700,000 dolarów i uzyskawszy 27,000,000 z świeżo wypuszczonych bonów wolnościowych miał na uregulowanie pilnych zobowiązań 59,300,000 dol. t. zn. 1,300,000 dol. za dużo.

Zatrzymanie ukrytych materyałów lotniczych w Austryi. Parę dni temu koalicyjna „Lotnicza Komisya Kontroli" przyaresztowała w Austryi duży zapas ukrytych materyałów lotniczych, na które z rozporządzenia „Związkowego Ministerstwa dla Handlu i Przemysłu" dnia 4. stycznia 1921 r. położono areszt. Rozporządzenie brzmiało: że każdy posiadający materyał lotniczy miał zgłosić go w wspomnianej komisyi. Wskutek tego, rząd austryacki wydał ponownie odezwę do posiadaczy wzbronionego materyału, ostrzegając ich, że w razie nie zastosowania się do tego rozporządzenia nielegalny właściciel nietylko poniesie karę w grzywnie i areszcie, lecz także utraci prawo do pieniężnego odszkodowania. Dziwnem jest, że podobnych odezw było wiele, jednakowoż bez skutku, bo wciąż wykrywa się nowe zapasy.

Dorożka powietrzna. Pan Aron Gobham wpadł na oryginalny pomysł. Kupił sobie samolot pasażerski typu „De Haviland" i wykonuje wzloty o każdym czasie na obstalunek, podobnie jak w każdym czasie jest dorożka londyńska, paryska czy warszawska. Różnica między „wehikułem" p. Gobham a fiakrem jest taka, że podczas gdy drugi za teren obrał sobie ulice miasta z szybkością 6 klm. na godzinę (na to miejsce w Londynie, oczywiście nasze konie nie ciągną z taką szybkością), to „De Haviland" pruje powietrze robiąc 180 do 200 klm. na godzinę, a przejażdżki odbywają się na przestrzeniach Paryż—Londyn, Londyn—Dublin, Londyn—Amsterdam.

Kronika sportowa.

Lwów 6 września.

Nowa instytucya sportowa w Lublinie. Obecnie z inicyatywy p. majora Grabowskiego, powstała nowa instytucya sportowa, pod nazwą „Lubelski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny". Jest te korporacya, łącząca w dziedzinie sportu cywilnych z wojskowymi.

Dnia 29 sierpnia odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie w Klubie Oficerskim, w którym wzięli udział przedstawiciele Wojsk. Klubu Sport. Lublin, Klubu „Halleczyk", Harcerzy i inni.

Po zagajeniu zebrania przez p. majora Grabowskiego i odczytaniu statutu, przystąpiono do wyboru Zarządu. W skład Zarządu weszli: Dr. Hedinger, jako prezes, majorowie: Grabowski, Dr. Drożdż i Pawłowicz, kapitan Kotowski, p. Pignan, porucznicy: Janika-Koperski. Sterba, Bryl i Wilk-Leśniak.

Pierwsze posiedzenie Zarządu odbyło się w piątek, d. 2 września r. b., zaś pierwszym objawem działalności nowej instytucyi na zewnątrz, będą zawody lekkoatletyczne, wyznaczone na dzień 17 września r. b. Zorganizowanie zawodów powierzono Lub. Wojskowemu Klubowi Sportowemu.

POLSKA—WĘGRY.

Lwów, 6 września

Reprezentacyjna drużyna polskiej piłki nożnej rozegra pierwszy międzynarodowy match piłki z reprezentacyjną drużyną Węgier.

Pierwszy raz wystąpi polska drużyna na arenie międzypaństwowej i to z drużyną państwa, jednego z mistrzowskich w Europie.

Gracze składać się będą z graczy Cracovii, Pogoni i Polonii, termin matchu wyznaczone na 2 grudnia w Budapeszcie.

Spotkanie będzie bardzo ciekawe.

Bandytyzm w lubelskiem szaleje w dalszym ciągu!

Kronika policyjna przepełniona rabunkami i napadami. — Kradzież złotych i srebrnych rubli. — Czterech bandytów przeciwko 40 pasażerom. — Obrabowanie jadących z gotówki i biżuteryi. — Bandyci poszukują inżyniera wiozącego pieniądze. — Rabusie w maskach.

Lublin, 6. września.

(+) Zatrute osty bandytyzmu, dla których anormalne stosunki r. 1905. były istną cieplarnią, pod wpływem stosunków wojennych rozwinęły się do anormalnych granic. Mimo starań policyi lubelskiej nie może ona opanować rozpętanych instyktów człowieka-bestyi. Kroniki policyjne każdego dnia notują zastraszającą wprost masę napadów rabunkowych zarówno w mieście jak i w jego okolicach.

Przed kilku dniami naprzykład napadło na dom Mazurkiewicza w kolonii Zyczyn pow. Janowskiego, sześciu bandytów, zbrojnych w karabiny i rewolwery. Z Mazurkiewiczem załatwili się bandyci bez skrupułów, skrępowali go powrozami, głowę owinęli mu kożuchem i poczęli go bić tak długo, dopóki Mazurkiewicz nie wyśpiewał szczegółowo gdzie ma zakopane pieniądze. Połów opryszków był obfity. W skrytce znaleźli bowiem 10 tysięcy rubli w srebrze, 2 tysiące rubli w złocie, 20 tysięcy rubli w banknotach i 240 tysięcy marek polskich; ponadto zaś biżuteryę, garderobę wartości przeszło 200 tysięcy marek. Bandyci z łupem zbiegli.

Zuchwały napad zdarzył się onegdaj na szosie między Łochowem a Węgrowem. Na przejeżdżający omnibus, w którym jechało 40 pasażerów napadli pod lasem 4 bandyci, uzbrojeni w rewolwery, a sterroryzowawszy pasażerów, obrabowali ich z gotówki i biżuteryi. Po dokonaniu bandyckiej operacyi dali na wiwat do jednego z jadących kilka strzałów, na szczęście chybionych, pobili go kolbą rewolweru i najspokojniej się oddalili.

Koło stacyi kolejowaj Frankopol natomiast napadł na woźnicę jakiś osobnik z karabinem. Na dane hasło wybiegło z lasu jeszcze sześciu bandytów, szukając wśród pasażerów pewnego inżyniera z Siedlec, który miał wieźć pieniądze. Nie znalazłszy go bandyci wspaniałomyślnie wycofali się.

Mniej wspaniałomyślnie postąpili dwaj inni rycerze z pod znaku pałki i noża, którzy na drodze z Lubartowa do Lublina napadli na furę i obrabowali jadącą na niej kobietę na sumę 123 tysiące marek.

We wsi Grabówka w pow. Puławskim napadło znowu na dzierżawcę ogrodu Krzysztawa czterech bandytów zamaskowanych, którzy pobili dotkliwie jego to i rodzinę i zrabowali różne ubrania, pościel i obuwie, ogólnej wartości 100 tysięcy marek.

Na przejeżdżających do Lublina mieszkańców osady Miechów napadło dwóch bandytów również zamaskowanych, z których jeden uzbrojony był w karabin. Zabrali gotówkę i ubrania na ogólną sumą 124 tysięcy marek.

Podobne historye możnaby przytaczać ad infinitum!

Kryzys krakowskiej elektrowni miejskiej.

Kraków, 6. września.

(Tel. wł.) U wojewody odbyła się konferencya prezydyum m. Krakowa w sprawie katastrofalnego stanu elektrowni z powodu braku węgla. Podczas konferencyi prezydyum przedstawiło wojewodzie sprawę wstrzymania przydziału węgla elektrowni przez inspektorat węglowy. Wojewoda przyrzekł silne poparcie w tej sprawie u odpowiednich czynników, aby podobne wypadki się nie zdarzały.

W dniu wczorajszym nadeszła pewna ilość węgla, tak że na razie nie zachodzi bezpośrednia groźba zamknięcia elektrowni.

Szkarlatyna i dyfterya w Krakowie.

Kraków, 6. września.

(Tel. wł.) W ostatnich dniach zanotowano w Krakowie kilkanaście wypadków szkarlatyny i dyfteryi. Choroby te szerzą się szczególnie wśród małych dzieci.

Wytrysk obfitego źródła wody mineralnej w Krakowie.

Kraków, 6. września.

(Tel. wł.) Podczas kopania studni na Nowej Wsi dla użytku nowo budującej się fabryki, wytrysła woda mineralna. Właściciele fabryki oddali wodę tę do zbadania chemicznego dla ustalenia jakości składników w niej się znajdujących.

Woda posiada wielką ilość kwasu węglowego, a w smaku przypomina „Giesshüblera".

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, Lwów, Sokoła 4.

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty przez cały dzień do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

POSADY I PRACA

Zarządca, wzorowy rolnik z wi.loletnią praktyką ręczy za dochody, poszukuje posady rządcy, kontrolora. Łaskawe zgłoszenia listowne do Administracyi pod „Rolnik". 1768

Potrzebna dobra siła biurowa na cały dzień. Zgłoszenia Chorążczyzna 11 a. 1762

Adwokat celem prowadzenia kancelaryi obok Lwowa jako wspólnik lub substytut poszukiwany. Zgłoszenia do Adm. pod „Adwokat W." 1763

Krawczyni samodzielnej do szycia domowego poszukuję natychmiast za sowitem wynagrodzeniem. Batorego 32, III. p., drzwi na lewo. 1720

Magistra farmacyi poszukuje posady. Wiadomość adw. Zangen, Rzeszów. 1692

Chłopca do posługi biurowej przyjmie „Pion", Lwów, Lwowska 48, tel. 476. 1741

Magazyniera techniczn. Polaka, możliwie handlowca przyjmie wielki zakład przemysłowy na stałe. — Zgłoszenia szczegółowe pod „Magazyn" do „Reklamy Prasowej" Chorążczyzna 7. 1711

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Wszelkie mieszkania na Targi Wschodnie przyjmuje Biuro Asnyka 8. 1764

Zaraz do wynajęcia pokój kawalerski, 1, 2, 3, 4, 5 pokoi z kuchniami, 2 pokoje stosowne na biuro, śródmieście, Biuro Asnyka 8. 1767

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Dwa pensyonaty w Zakopanem zaraz do sprzedania Biuro Asnyka 8. 1765

Kto chce swoją realność, kamienicę, majątek ziemski sprzedać lub kupić, niech się zgłosi do Biura ulica Asnyka 8. 1766

Pracownia sukien i kostyumów Anny Sokołowskiej Listopada 7, poleca się Paniom. 1769

Obrazy malarzy polskich i obcych, rzeczy antyczne, poleca „Okazya", Zyblikiewicza 4. 1735

Poszukuję maszyny do fabrykacyi świec. Zgłoszenia pod „Paraf", do Biura ogłoszeń S. Sokołowskiego i Spk., Lwów, Jagiellońska 7. 1771

Stajnia do najęcia. Łyczakowska 27. 1664

Kapelusze i woale żałobne, modne i tanie, poleca Topolnicka, ulica Kopernika 1, nad apteką Mikolascha. 1351

„Okazya" Zyblikiewicza 3. poleca: szale tureckie, portjery pluszowe, etażerki, otomany, akwaryum, postument na kwiaty, wachlarzyk srebrny, cytry, mandoliny, lampy, aparaty fotograficzne, aparat do powiększeń, flakony, rzeczy ozdobne. 1726

Kocioł parowy, 2 płomienno rurowy około 30 m² pow. ogrz. sprzeda okazyjnie firma „Pion", Lwów, ulica Lwowska l. 48, telefon 476. 1742

Młocarnię Flothera 12 HP, kompletną, z pasami, sprzeda tanio „Pion", Lwów, Lwowska 48, tel. 476. 1743

Garnitur młocarniany 8 HP. kompletny, prawie nowy, sprzeda „Pion", Lwów, Lwowska 48, tel. 476. 1740

Ważne dla Pań!!

Już nadszedł świeży transport oryginalnych modeli aksamitnych jakoteż kapeluszów welurowych, filcowych i czapek w największym wyborze, po cenach konkurencyjnych. Wszelkie przeróbki aksamitne pod modele welurowe i filcowe do przefasonowania i odprasowania uskuteczna się w najkrótszym czasie w magazynie mód

J. JASIŃSKIEJ
ul. Kopernika 14 1770

Gumy gwarantowane DO POWOZÓW

WSZYSTKICH WYMIARÓW
ANGIELSKIEJ FABRYKI
„Atlas"
(W MANCHESTERZE) 1123
STALE NA SKŁADZIE.
SKŁADY FABRYCZNE:
„ATLAS",
Warszawa, Bielańska 23.

Kapy, materace włosienne i sprężynowe, sienniki, koce, chodniki i ceraty poleca największy skład tapet — Sykstuska 18 1371 **Kiczales i Margulies.**

Kocioł parowy, rurkowy, 100 m² pow. ogrzew. sprzeda tanio PION, Lwów, Lwowska 48. Tel. 476.

Diesel-motor ropny 30/55 HP, sprzeda tanio PION, Lwów, Lwowska 48. Tel. 476.

Diesel-motor ropny 35/40 HP. sprzeda tanio PION, Lwów, Lwowska 48. 1681 Tel. 476.

KAPY CERATY, CHODNIKI, meble tapicerowane, dywany i FIRANKI, poleca SKŁAD TAPET S. WEISS, LWÓW Sobieskiego 2. 12.8

BACZNOŚĆ. 800 milj. mk. ogółem wynoszą mi d ne zlecenia sprzedaży wyłącznie z rąk niemieckich, jak posiadłości ziemskie, przemysłowe, handlowe itd. Kupują ym udzieli informacyi tylko osobiście i bezpłatnie J. Szymkowiak, Poznań, ul. Śniadeckich 5. 1752

PRZETARG

na dostawę w roku gospodar zym 1921/2 na potrzeby wojska: **jarzyny twardej, h rbaty, kawy ziarnistej i surogat , esencyi octowej 85%, ydła d mycia, prania i golenia, zapałek ora bibułek do papierosów.**

Ustawowo ostemplowane oferty wraz z wynikami analiz na herbatę, kawę surogatową, esencyę octową i mydło, oraz próbami bibułki należy składać w zamkniętych kopertach do Komisyi Żywnościowej (Warszawa, Nalewki 4) do dnia 20 września 1921 r. godz. 15.

Przy ofercie należy przedłożyć kwit kasy Min. Spraw Wojskowych (Królewska 2) względnie Komisyi Gospodarczych Intendentur O. G. w Krakowie, Lwowie lub Poznaniu na złożone wadyum w wysokości 2% od wartości oferowanych towarów, które w razie przyjęcia będzie zatrzymane na poczet kaucyi, wrazie zaś nieprzyjęcia oferty, będzie zwrócone. 1751

M. S. Wojsk. Departament VII. Intendentury.
L. 84482/Żywn./II.

KOWALSKINA od bólu głowy i migreny, **GRANULKI** od kaszlu, **SUDORYN** od potu, **KLAWIOL** od odcisków, **PIGUŁKI SIŁOTWÓRCZE** przeciwko osłabieniu i anemii wyrobu Labor. Farmac.
Apt. KOWALSKI, Warszawa, ul. Miodowa l. 1. 11590
Żądać w aptekach i składach aptecznych.

WINA

WĘGIERSKIE I AUSTRYACKIE PO NAJNIŻSZYCH CENACH POLECA HANDEL HERBATY I KAWY **EDMUNDA RIEDLA** WE LWOWIE, RUTOWSKIEGO 3. 846

Okulista Dr. MAURYCY LAUTERSTEIN b. lekarz I. klasy na I. klinice okulistycznej we Wiedniu ord. od 3—5 pop. Szopena 7 (boczna Pedlewskiego). 1644

Rowery stare oraz płyty gramofonowe mogą być połamane, płacę po 85 Mk. za sztukę. JAKÓB ROSENMAN, Lwów, ul. Akademicka 1, 26. 1494



Inż. Jan A. Schumann
Lwów, ul. Pańska 23
otrzymał świeży transport
NACZYNIA kuchenne, kłódki, kuchnie żelazne, sprzączki dla rymarzy, agrafki, szpilki do włosów, haftki i sprzączki dla krawców. Hurtownie po najniższych cenach. 1619

BILETY WSTĘPU

w książkach po 500 biletów
RACHUNKI w książkach oraz inne druki
POLECA
DRUKARNIA I. JAEGERA
WE LWOWIE, UL. SYKSTUSKA L. 33. 8562
Przyjmuje również zamówienia na wszelkie roboty drukarskie.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej", Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. [illegible] Odpow. redaktor: [illegible]